

Z 6114

1
Druynow, Siemicka Hanna

5 kłp. 5 komp. P.S.K.

6114

nr. 19202. Studentka S.G.H. Pama —

Wywieziona została wraz z matką z m. Du-
bna woj. Wołyńskiej. — 13 kwietnia 1940r. (Pier-
wszy tydzień więzi niar Bolszewicy
do celu naszej podróży — na Pół- kara-
estan. Warunki podróży: Wagony towaro-
we, — po 50 osób w każdym i raz na
dobę strawa w postaci kaszy mamej. —

Lamieszka nam karano w
rejonie Kiełczowskiem w wsi Dimitrow-
ka 100 km. od Pietropawłowska. Wier, nasza"
była, to kolonia przemieńców z - Dalekiego
Wschodu - Kozierzyków - którzy w 1928 roku
zostali masowo internowani na rozruchy
nacjonalistyczne. Warunki życia na stepie
kazachstańskim były bardzo ciężkie. —
Klimat ^{przysięg} w zimie ^{temp} wynosił -50° cel. Lato było

upalne i suche. Odezwaliśmy się szalenie,
 kompletny brak materiału opałowego.
 Praca była przymusowa przez cały rok.
 W nasz Polaków stworzono „brygady”, bezpośrednim
 nadzorem naszym przełożonym był t.z.
 brygadzie, naturalnie, komunistę miejscowy.
 Praca była ciężka, naleźnie od serow,
 i od aktualnych rajse rolniczych. —
 W „Paniotki”, gdzie namieszkiwaliśmy
 znajdowało się siedem rodzin — wywie-
 żonych, w Polski. Miedzy nimi
 dwie rodziny Ukraińców nacjonalistów
 zdecydowanie wrogów Polski. Powodem
 naszego wywieżenie, i wszystkich współ-
 towarzyszy niedoli, było aresztowanie
 jednego z członków rodziny przez władzy
 Bolszewickie. —
 Choć w naszej wsi znajdowała się
 miska karczma Polaków, to jednak
 pomagaliśmy sobie nawzajem w pracy.

Organizowaliśmy pomoc dla rodziny
 Mordeców (policjant z Sibona) — matka
 w 8-tygodniu dzieci bez żadnych
 warunków do życia. O życiu kultura-
 lnym nie było mowy w naszych
 warunkach — każdy był rajsty pracy
 i zdobywaniem tak zwanego „chleba”.
 W Poruszać się nam wolno
 było w obrębie rejonu Kellerso-
 wskiego t.j. w promieniu 100 km.
 W.K.W.D. wydało nam jeszcze w Polsce
 paszporty w 11 paragrafem t.j. dla „niebe-
 gowadziowych” — to był nasz jedyny
 dokument, reszta wiele mówię. —
 Teraz po przyjęciu, naszym do Dimitów-
 ki, zabrano nas w t.z. Klubie,
 gdzie — polityk — miał do nas
 wiele przekonujących przemów: —
 że już tu zostaniemy na zawsze
 i tu jest nasza ojczyzna. —

Pomocy lekarskiej nie było żadnej; na
miejscu było t.j. ambulatorium w
którym oprócz „wykwalifikowanej”
lekarce nie było więcej. Szpital był oddalony
o 100 km. od wsi t.j. w Pietropawłowsku. —
W naszym „paśmie” zmarło 2 matki
dzieci na czerwonkę. —